Nr. 109 Piotrków — Tomaszów — Radomsko, czwartek 21 kwietnia 1938 r. Cena 10 groszy. Rok XXIV

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10 65.

Wątroba jest filtrem dla krwi

Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości: bóle artretyczne, łamanie w kościach, bóle głowy, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, swędzenie skóry, skłonność do obstrukcji, plamy i wyrzuty na skórze skłonność do tycia, mdłości, język obłożony. Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyśpieszają starość. Racjonalną zgodną z naturą kuracją jest normowanie czynności wątroby i nerek.

Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii, chronicznego zaparcia, kamieniach żółciowych, żółtaczce artretyźmie ma zastosowanie

„Cholekinaza" H. Niemojewskiego

Broszury bezpłatne wysyła laboratorjum fizjologiczno-chemicz.

„Cholekinaza" H. Niemojewskiego

Warszawa, Nowy Swiat 5, oraz apteki i składy apteczne.

Napad bandycki na posterunek

Dwaj młodociani rabusie ogłuszyli policjanta, zrabowali 2 karabiny i 7 ładownic z nabojami

Ubiegłej nocy dokonano zuchwałego napadu na posterunek policji w Małej Dąbrówce w pow. katowickim.

Na posterunek przybyło 2 młodych osobników, z których jeden zajął rozmową dyżurnego starszego posterunkowego Franciszka Biolika, a drugi uderzył go z tyłu tępym narzędziem w głowę.

Posterunkowy upadł nieprzytomny na podłogę, napastnicy przeszukali wszystkie szuflady, w których nie znaleźli pieniędzy, a uciekając z posterunku zabrali 2 karabiny i 7 ładownic z nabojami.

Po godzinie policjant odzyskawszy przytomność wszczął alarm. Na miejsce wyjechali przedstawiciele Głównej Komendy Policji woj. śląskiego i zorganizowano pościg, który doprowadził do ujęcia sprawców napadu.

Zostali oni ujęci wczoraj rano na terenach dzikich odkrywek pod Małą Dąbrówką.

Bandyci bronili się przez pewien czas, ostrzeliwując policjantów ze zrabowanych karabinów. Okazało się, że są to: 17-letni Edward Dębiński i 19-letni Hubert Wieczorek obydwaj z Małej Dąbrówki.

Stwierdzono, że bandyci w czasie ucieczki z posterunku natknęli się na posługaczkę Otylię Białoniównę, którą postrzelili i zbiegli. Osadzono ich w więzieniu, a rannego policjanta przewieziono do szpitala.

(Dalsze szczegóły w numerze).

Rokowania włosko-francuskie

rozpoczną się w Rzymie już w najbliższy piątek

PARYŻ. W rezultacie ukończonych wczoraj przygotowawczych rozmów francusko-włoskich w piątek rozpoczną się w Rzymie rokowania między obu mocarstwami, których głównym tematem będzie:

1) normalizacja stosunków dyplomatycznych,

2) bezpieczeństwo linii komunikacyjnych, łączących Francję z Afryką,

3) sprawa francuskiej kolei Dżibuti — Addis Abeba,

4) wytyczenie ostatecznej granicy między franc. Somali a włoską Afryką Wschodnią.

Zasadniczą zgodę na przeprowadzenie tego rodzaju rokowań wyraził wczoraj rano min. Ciano francuskiemu charge d'affaires Blondelowi w odpowiedzi na francuskie demarche ub. soboty.

Można przypuszczać, że rokowania będą ukończone przed 8 maja, datą zebrania się Rady Ligi Narodów, mającej na życzenie Anglii ponownie rozpatrzeć zagadnienie abisyńskie.

Są podstawy, ażeby przypuszczać, że w ciągu przedwstępnych rozmów p. Blondel otrzymał już obietnicę, że Włochy gotowe są powtórzyć w przyszłym układzie z Francją zapewnienie dotyczące Hiszpanii, podobne do tych jakich udzieliły Anglii w układzie podpisanym w sobotę.

Niektórzy myślą, że Włochy będą się domagać ratyfikowania przez parlament francuski traktatu Laval-Mussolini z r. 1934, który oddawał Włochom rozległe wpływy gospodarcze w Afryce Wschodniej i przyznawał im udział w kolei Dżibuti — Addis Abeba.

Granica hiszpańsko-francuska

przedstawia ponury obraz

PERPIGNAN. Wojska powstańcze podjęły wczoraj rano dalsze natarcie na lewym skrzydle frontu północno-wschodniego i o godzinie 17-ej dotarły do słupów granicznych koło Pont du Roi.

Posterunki gwardii lotnej wzdłuż granicy francuskiej zostały przeważnie wzmocnione i rozmieszczone na wysokich skałach wzdłuż drogi prowadzącej do doliny Garonny.

Przed odjazdem ostatniej partii uciekinierów milicje republikańskie podpaliły 3000 wozów ciężarowych, których wpuszczania na terytorium Francji odmówiły francuskie władze celne.

Na stokach gór nadgranicznych zauważyć można wielkie ilości porzuconych koni. Kasyno hiszpańskie w Pont du Roi licznie uczęszczane przez turystów zagranicznych zostało całkowicie ograbione przez uciekających milicjantów.

Cała granica hiszpańsko-francuska przedstawia obraz naskroś ponury i opuszczony.

Berlin ściga Ottona Habsburga

oskarżając go o zdradę stanu

BERLIN. Ukazał się urzędowy komunikat, potwierdzający fakt wydania nakazu aresztowania Ottona Habsburga.

Nakaz aresztowania zarzuca Ottonowi Habsburgowi „popełnienie w dniu 29 marca w Paryżu przestępstwa, noszącego znamiona zdrady stanu".

Ponieważ Otton Habsburg znajduje się obecnie poza granicami Rzeszy, wydany nakaz aresztowania posiada charakter raczej symboliczny.

Przypuszczają jednak, że wytoczona zostanie rozprawa, w wyniku której wydany zostanie wyrok zaoczny. W tym wypadku nastąpiłaby konfiskata całego majątku ruchomego i nieruchomego Ottona Habsburga.

Wieczorne wydanie „Angriff'u", podając tę wiadomość w formie wielkiej sensacji, zaopatruje swój komentarz redakcyjny tytułem: „Nakaz aresztowania i list gończy — oto koniec pewnej dynastii".

Bestialska zbrodnia w Złoczowie

na osobie wywiadowcy policyjnego

Donoszą ze Złoczowa: Bestialskiej zbrodni dokonano na osobie wywiadowcy policyjnego Bisinieka, który przeprowadzał dochodzenia w związku z niedawnym napadem na folwark w okolicy Złoczowa.

Prowadzący śledztwo wywiadowca zasypany został nagle strzałami z otworu strychowego dokąd zamierzał udać się celem prowadzenia poszukiwań.

Mimo ciężkich ran wywiadowca rozpoczął pościg za sprawcą strzałów, do którego przyłączył się jeden z przechodniów, który również został zraniony.

W czasie pościgu wywiadowca padł bez życia. Nazwisko zabójcy wywiadowcy zostało już ustalone, jednak ze względu na dobro śledztwa nie może być ujawnione.

Roztrzaskał głowę kupcowi

i zrabował 40 złotych

Wczoraj w nocy dokonano w Świętochłowicach morderstwa na osobie 60-letniego kupca Franciszka Wolnego zam. przy ul. Kolejowej.

Wolny został napadnięty w swoim sklepie, gdzie napastnik roztrzaskał mu czaszkę. Następnie zbrodniarz nie będąc pewny, czy ofiara nie żyje zaciągnął jej pętlę na szyi.

Po zbrodni morderca obrabował kasę z gotówki w kwocie ok. 40 zł. i kilku marek niemieckich. Zbrodnia ta wywołała ponure wrażenie wśród mieszkańców Świętochłowic.

Najdłuższy kabel podwodny

MEDIOLAN. Rozpoczęto prace nad ułożeniem najdłuższego na świecie podwodnego kabla telefonicznego pomiędzy Sycylią i Tripolisem. Będzie on miał długości 386 mil morskich, t. j. około 700 km., a najdłuższa jego część od Lampedusa do Tripoli przeszło 180 mil, t. j. ok. 335 km.

Bazy werbunkowe w Litwie

pod rozkazami Kominternu

KOWNO. Litewska policja bezpieczeństwa wykryła na terenie Kłajpedy, Kowna oraz Szawli trzy bazy werbunkowe Litwinów do czerwonych brygad międzynarodowych w Hiszpanii.

Bazy te organizacyjnie podlegały centrali werbunkowej Użhorodzie w Czechosłowacji, która z kolei funkcjonowała w ścisłym porozumieniu z Kominternem.

Kierownikiem bazy kowieńskiej był Wolf Zysman, który przed 4 miesiącami przybył z Barcelony. Zysman służył w międzynarodowej brygadzie i brał czynny udział w obronie Madrytu.

Znaleziono przy nim paszporty na nazwiska: Jose Wega, i Gustaw Armarnik. Nie jest wykluczone, że Zysman posługiwał się jeszcze innymi dokumentami, stwierdzono bowiem, że przed przybyciem policji Zysman część tych dokumentów spalił.

Nazwisk innych aresztowanych nie udało się ustalić.

W r. bież. bazy werbunkowe w Litwie i Kraju Kłajpedzkim wysłały do Hiszpanii podobno około 100 ludzi.

Policja prowadzi energiczne dochodzenia, krążą bowiem pogłoski, że podobne bazy werbunkowe istnieją również w innych miastach litewskich.

Władze litewskie otaczają całą aferę tajemnicą.

Siedem tysięcy zabitych

Japończycy rozgromili partyzantów

PEKIN. Chiński korpus partyzancki, działający w północnej części prowincji Honan został rozbity przez wojska japońskie.

Chińczycy ogółem stracili 30 tys. żołnierzy, w tym 7 tys. zabitych. Wojska japońskie zdobyły ponad 300 karabinów maszynowych, 30 haubic, 100 armat oraz wiele amunicji.

Samoloty japońskie codziennie bombardują kolej Kanton - Hankou. Od chwili wybuchu działań wojennych w Chinach, samoloty japońskie zniszczyły na tej kolei około 560 wagonów i ponad 20 parowozów.

poleca: Skład Apteczny

Swieżą naftalinę oraz środki chemiczne do przechowania garderoby P. Podgórski

ul. Słowackiego 12.

Kalendarz dnia

21 KWIECIEŃ — CZWARTEK

Anzelma b., Feliksa m.
Słowiański: Drogomiła.
Słońca wsch. 4.27, zach. 18.43.
Księżyca wsch. 0,14, zach. 8.55.

KRONIKA HISTORYCZNA:

753 przed Chryst. Założenie Rzymu.
1809 Ks. Józef oddaje Warszawę Austriakom.
1919 Przyjazd wojsk. gen. Hallera do Polski.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:

Jeżeli w kwietniu posusza,
Nic się z ziemi nie rusza.

CIEKAWE WIADOMOŚCI:

Na ziemi jest 35 miast, liczących ponad milion mieszkańców.

RADY PRAKTYCZNE:

Imbryki blaszane i samowary, porosłe kamieniem, napełnić obierkami z surowych kartofli, nalać wodą i gotować kilka godzin, a kamień zniknie.

Poradnia życiowa Rolfa Nelsona

W rozpaczy bezgranicznej. Biorąc list Pani do rąk wyczułem, że umysł Pani zaprzątują stale myśli o samobójstwie i że ostatnio postanowiła Pani swój plan wykonać. Przyczyną brak zrozumienia ze strony męża i podejrzenia, że ma kochankę. Czy wolno Pani być aż taką egoistką i dla osobistych spraw poświęcać dzieci? Mąż rzeczywiście ma kochankę, a jeśli Pani odejdzie, zajmie ona natychmiast miejsce w Pani domu. Będzie opiekunką Pani dzieci i nie jeden raz skrzywdzi je. Przed kim się będą mogły poskarżyć? Czy przed ojcem, którego omota dokoła siebie macocha? Nie! Biedne te małe stworzenia będą srodze cierpiały, ponieważ je własna matka opuściła i zdała na łaskę złej kobiety. I dlatego też nie wolno Pani odejść od życia. Pani musi być silniejsza. Pani musi przezwyciężyć tę drugą kobietę. Ona musi ustąpić i wiem, że na pewno ustąpi. Mąż wróci do Pani i Jej chwilowe cierpienia przeminą. Wszystko zmieni się ku lepszemu. Nie wolno Pani zatem zrezygnować z tej jaśniejszej przyszłości.

Marian z Polesia. Posadę otrzyma Pan stałą i nieźle płatną. Skończy się nędza i odetchnie Pan pełną piersią. Długo trwał okres bezrobocia, ale każde zło ma swój koniec. Matka nie odda Panu majątku. Wszystko zabierze chytra siostra Pana. Nie wiele jednak będzie z tego korzystała. — Choroba męża kosztować ją będzie więcej jeszcze aniżeli wynosić będzie spuścizna po matce i w końcu go utraci. Radzę grać na loterii. Wygra Pan sumę, która pozwoli Panu spłacać wszelkie długi.

Wykluczenie z OZN

kierownika Zw. Młodzieży Polskiej, J. Rutkowskiego

Dnia 20 kwietnia b. r. została złożona przez p. Jerzego Rutkowskiego deklaracja o wystąpieniu Z. M. P. z Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Ponieważ deklaracja jest nielegalnym wystąpieniem grupy członków kierownictwa Z. M. P., związanych z obcym ośrodkiem dyspozycji — szef Obozu Zjednoczenia Narodowego wykluczył p. Jerzego Rutkowskiego z szeregów O. Z. N. wraz z członkami kierownictwa Z. M. P., którzy solidaryzowali się z wystąpieniem p. Rutkowskiego.

Szef Obozu Zjednoczenia Narodowego zastosował najostrzejszą sankcję organizacyjną, gdyż krok grupy członków kierownictwa Z. M. P. jest szkodnictwem w stosunku do idei Zjednoczenia Narodowego i łamie podstawy rzetelnej służby dla wielkiej sprawy budowy jedności narodu polskiego.

Szef Obozu Zjednoczenia Narodowego wzywa wszystkich członków Związku Młodej Polski do karnego podporządkowania się nowym, wyznaczonym przez szefa O. Z. N. władzom Z. M. P. i dalszej intensywnej pracy dla potęgi państwa i wielkości narodu.

Wszyscy członkowie, którzy nie staną na apel nowych władz Z. M. P. są automatycznie wykluczeni z szeregów O. Z. N. i Z. M. P.

Równocześnie szef Obozu Zjednoczenia Narodowego powierzył tymczasowo kierownictwo Związku Młodej Polski mgr. E. Galinatowi — przewodniczącemu służby młodych Obozu Zjednoczenia Narodowego.

„Śmierć głodowa" Komitetu Nieinterwencji

wskutek katastrofalnego stanu finansowego

LONDYN. Na najbliższy poniedziałek zwołane jest posiedzenie komitetu nieinterwencyjnego i jedynym punktem porządku dziennego jest sprawa finansów.

Komitetowi nieinterwencji *grozi „śmierć głodowa" z racji całkowitego wyczerpania zasobów pieniężnych.*

W poniedziałek sekretarz generalny komitetu nieinterwencji oznajmi na posiedzeniu, że o ile zalegające udziały szeregu mocarstw nie zostaną wpłacone, cała organizacja komitetu nieinterwencyjnego będzie musiała ulec likwidacji 15 maja.

Główną przyczyną katastrofalnego stanu finansowego komitetu nieinterwencji jest *odmowa rządu sowieckiego w listopadzie r. ub. uiszczenia dalszych opłat,* o ile nieinterwencja nie zaprzestanie być według ówczesnych słów ambasadora Majskiego „farsą". Ponieważ rząd sowiecki w dalszym ciągu uważa nieinterwencję za farsę, wątpliwe jest, aby zmienił obecnie swój stosunek do ciążących na nim zobowiązań finansowych, a wobec odmowy Sowietów, rządy włoski i niemiecki, nie mówiąc o innych mniejszych udziałowcach, również nie uiszczają opłat.

Śmierć podczas wydawania zarządzeń

PARYŻ. We wtorek zmarł nagle na zamku Coudon przekształconym na pewnego rodzaju sanatorium i miejsce wypoczynku dla inwalidów wojennych, prezes związku inwalidów, płk. Picot, jeden z popularnych działaczy organizacji z czasów wojny.

Płk. Picot, który był swego czasu deputowanym, a w r. 1926 wiceministrem spraw wojskowych, zmarł nagle w czasie, gdy w związku ze zjazdem inwalidów wydawał rozporządzenia przygotowawcze do zjazdu.

Wielka afera przemytnicza

Bezczelni aferzyści grasowali bezkarnie od 1934 roku

Nową wielką aferę przemytniczą wykryli na terenie Warszawy funkcjonariusze Straży Granicznej. Ponieważ poufne doniesienia nasunęły przypuszczenie, iż chodzi w tym wypadku o przemyt wyrobów metalowych, przeprowadzono rewizje w całym szeregu sklepów żelaznych.

Wynik okazał się nadspodziewanie obfity. Prawie we wszystkich podejrzanych lokalach znaleziono wielkie zapasy nielegalnego towaru, przeważnie sprowadzonego z Niemiec.

Między innymi dokonano poszukiwań w następujących sklepach: Abrama Sustermana (Grzybowska 6), Bencjana Buzyna (Plac Grzybowski 10), Izaaka Landau (Plac Grzybowski 1), oraz braci Rozenów (Grzybowska 2).

Stałym „dostawcą" towaru był pośrednik Wolf Szydłower, który był w stałej łączności z firmą „Techno-Metal" (właściciel Majer Gutman) w Będzinie, oraz ojcem jego, posiadającym składy z żelazem również w tym samym mieście.

Cała „spółka" trudniła się przeważnie przemytem kłódek od 1934 roku, narażając Skarb Państwa na olbrzymie straty.

Działalność szajki obejmowała całą Polskę. Prócz kupców warszawskich aferzyści mieli stałych odbiorców we wszystkich większych miastach. „Szefem" przemytu był znany oszust Berek Grajcer, który również miał pod swą opieką wysyłkę towaru do poszczególnych miejscowości.

Po dowiedzeniu się o „wsypie" wszyscy wspólnicy usiłowali zbiec za granicę, zostali jednak w ostatniej chwili ujęci i osadzeni w więzieniu.

Nigdy nie jest zapóźno myśleć o zdrowiu, tym bardziej jeżeli cierpisz na chorobę nerek, pęcherza, wątroby, kamieni żółciowych, złej przemiany materii, na bóle artretyczne czy podagryczne, wzdęcie brzucha, odbijanie się lub skłonności do obstrukcji. — **Pamiętaj, że nigdy nie będzie zapóźno, o ile używać będziesz ziół moczopędnych „DIUROL", które zapobiegają nagromadzeniu się kwasu moczowego i innych szkodliwych dla zdrowia substancyj, zatruwających organizm.** — Dziś jeszcze kup pudełeczko ziół „DIUROL", a gdy przekonasz się o dodatnich skutkach ich działania, zalecać będziesz i swym znajomym. Sposób użycia na opakowaniu. Oryginalne **ZIOŁA „DIUROL" GĄSECKIEGO** (z kogutkiem) **sprzedają apteki i składy apteczne.**

Niewyjaśniona zagadka

zaginięcie żony b. sekretarza belgijskiej partii komunistycznej

PARYŻ. Korespondent moskiewski Havasa donosi, że dotychczas nie ma żadnych wiadomości o losie żony b. sekretarza generalnego belgijskiej partii komunistycznej pani van de Boeck. Mąż jej wykluczony był niedawno z partii, a żona jego, która przebywała ostatnio wraz z córką u rodziców męża w Mohylowie, zaginęła zupełnie bez śladu.

Havas donosi, że panieńskie nazwisko p. de Boeck brzmi Nelly Kaufman. Urodziła się one we Wrocławiu i posiada dwuletnią córkę. Kwestia obywatelstwa p. de Boeck nie jest ustalona.

Jednakże jest faktem niezaprzeczalnym, że w chwili przyjazdu do Rosji posiadała paszport belgijski.

Na małej wokandzie...

Krótkowidz

czyli: Kategoria „DD"

(A. E.) Pan Berek Bursztyn szedł bardzo ponury na komisję poborową, w towarzystwie swego przyjaciela, Henka Łopaty.

— Na co się mam skarżyć? — pytał pan Berek po drodze. — Na serce, które mi okropnie bije, jak wchodzę na piąte piętro?

— To nie ma znaczenia — odparł pan Heniek. — Co komu szkodzi, że twoje serce bije na piątym piętrze? Wojna się toczy na parterze.

— To może narzekać na płuca?

— A czy na wojnie się dmucha? Tam się strzela. Do tego płuca są niepotrzebne. Ale ja ci coś powiem, Berek. Ty narzekaj na oczy. Bądź taki ślepy, że na dwa kroki nie widzisz. Niech ci udowodnią, że nie.

Zgodnie z radą przyjaciela, pan Berek udawał przed komisją krótkowidza.

— Ślepa kura jestem — tłumaczył lekarzowi. — Na dwa kroki nie widzę. Że mnie jest taki krótki widz, że nawet własnego ucha nie mogę zobaczyć.

— Zaraz się przekonamy — mruknął lekarz, podchodząc do wiszącej na ścianie tablicy.

— Widzi pan te litery?

— Nie widzę.

— A te?

— Też nie widzę.

— A te największe?

— Tak samo nie widzę. Szkoda pańskiego trudu, panie doktorze. Ślepak jestem. Choćbyś mi pan konia pokazał, tobym go też nie zobaczył. Już taki mam cholerny wzrok.

— To niemożliwe.

— Niemożliwe? No to zaraz panu doktorowi udowodnię. Czy pan doktór widzisz tę wiel ką lampę na suficie?

— Widzę.

— No właśnie. A ja jej nie widzę.

Mimo tak przekonywującego argumentu, pan Berek został uznany za zdolnego do służby wojskowej.

Biedny poborowiec opuścił lokal komisji w bardzo posępnym nastroju i niezwłocznie obił przyjaciela za to, że mu źle doradzał.

Wyrok: tydzień aresztu.

Straszliwy wybuch granatu

spowodował śmierć 7 osób

RZYM. W pobliżu miejscowości Nervese della Battaglia, położonej na dawnym terenie działań wojennych zginęło wskutek wybuchu granatu 7 osób.

Pewien 18-letni młodzieniec znalazł w polu granat o średnicy 10 cm. Wraz z 8 towarzyszami udał się do domu, niosąc granat, który w pewnym momencie upadł i eksplodował. Siła wybuchu była tak wielka, że pięciu młodych ludzi zginęło na miejscu, a czterech odniosło ciężkie obrażenia. Dwóch rannych zmarło w drodze do szpitala, tak że liczba ofiar wzrosła do siedmiu ludzi.

Skarb w safesie

Właścicielem był rzekomo biedny jegomość

Wielką sensację w Rzeszowie wywołała wiadomość o urzędowym otwarciu safesu rzeszowianina Abram Grossa w P.K.O. w Krakowie.

Przed kilkoma laty Gross wynajął safes w krakowskim oddziale P.K.O. Ponieważ właściciel safesu przez szereg lat nie płacił dzierżawy za safes i ponieważ P.K.O. nie otrzymywała odpowiedzi na monity, zwróciła się do sądu o wyznaczenie kuratora dla Grossa, po którym wszelki słuch zaginął. Wyznaczony kurator również nie mógł odnaleźć Grossa i wówczas przystąpiono do urzędowego otwarcia safesu Grossa. W safesie znaleziono gotówkę, książeczkę P.K.O. oraz papiery wartościowe na 150.000 zł.

Wiadomość o znalezieniu w safesie Grossa, który uchodził za człowieka biednego tak wielkiego skarbu, wywołała w Rzeszowie zrozumiałą sensację. Nawet najbliższa rodzina nie wiedziała o safesie ani o jego zawartości. Wszelką korespondencję Grossa, który od kilku lat przebywa podobno w szpitalu w Berlinie, rodzina odsyłała, a tym bardziej taką, w której była mowa o płaceniu zobowiązań zaginionego Grossa.

Dopiero obecnie rodzina zainteresowała się losem Grossa i jego safesem.

Wesoły Kącik

Zakochana lekarka

— Coraz więcej kobiet pcha się do zawodów wyzwolonych! — powiedział gniewnie mój przyjaciel Kazio — coraz więcej jest adwokatek, inżynierek i lekarek! Jeszcze adwokatkom i inżynierkom mogę darować! Ale kobieta stanowczo nie powinna być lekarzem!

— Dlaczego?

Kazio zgrzytnął zębami.

— Dlatego, że to jest granda, rozumiesz?! Dlatego, że kobieta lekarz nadużywa swojej wiedzy!..

— Nie rozumiem.

— Za chwilę zrozumiesz! Otóż niedawno zakochałem się...

— W kim?

— W młodej lekarce. Śliczna, jak marzenie! Jakie oczy! Jakie nogi! I jaka kamienica w posagu! Jednym słowem — bajka! Zakochałem się po uszy!

— A ona?

Kazio ze smutkiem pokiwał głową.

— Aha! — domyśliłem się — Zakochałeś się bez wzajemności.

Kazio spojrzał na mnie pogardliwie.

— Bez wzajemności? Żebyś ty widział, jakie ona do mnie oko sypała!

— No, więc co? Oświadczyłeś się?

— Początkowo nie miałem od wagi. Za krótko ją znałem. Zawsze to kobieta z wyższym wykształceniem. Nie wiedziałem, jak do niej podejść.

— I?..

— I wreszcie sama mnie oświeciła! Ale jak! Aż mi się gorąco zrobiło! Pewnego razu, kiedy zostaliśmy sam na sam, przysunęła się do mnie i powiedziała:

— Zimno mi! Niech mnie pan przytuli do piersi!...

Rozumiesz? Po dwóch tygodniach znajomości sama mnie prosi, żebym ją przytulił do piersi! A więc kocha mnie! Krew mi do głowy uderzyła ze szczęścia! Żebyś ty widział jej oczy, jej nogi, jej kamienicę!...

— No i przytuliłeś ją?

— Jeszcze jak! Przytuliłem ją ze wszystkich sił do piersi i zacząłem jej mówić o swojej wielkiej miłości. Wreszcie poprosiłem ją o rękę...

— A ona?

Kazio westchnął ciężko.

— Odmówiła!

— Dlaczego?

„Niestety — powiedziała — pan mi się bardzo podoba, ale nie mogę wyjść za pana za mąż. Kiedy moja głowa spoczywała na pańskiej piersi, zbadałam dokładnie pańskie płuca i serce. — Stwierdziłam osłabienie serca i chroniczny katar oskrzeli!"

— Rozumiesz? — zakończył z goryczą Kazio — Przytuliła się do mnie, żeby mnie zbadać! To był podstęp! No i powiedz sam, czy kobieta powinna być lekarzem?

Napoleon Sądek.

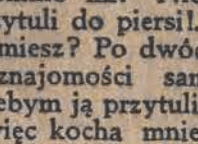

CHOROBY PŁUC

Gruźlica płuc jest nieubłaganą i corocznie, nie robiąc różnicy dla płci, wieku i stanu, kosi miliony ludzi. — Przy zwalczaniu chorób płucnych bronchitu uporczywego, męczącego kaszlu, grypy itp. stosują pp. lekarze

BALSAM TRIKOLAN-AGE

który, ułatwiając wydzielanie się plwociny, wzmacnia organizm i samopoczucie chorego oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel.

20 uzbrojonych bandytów

obrabowało kasę na folwarku

W pierwszy dzień świąt Wielkiejnocy o godz. 9 wiecz. wtargnęła do dworu w Dusanowie koło Firleyowa (pow. przemyślański) banda złożona z 20 bandytów uzbrojonych w karabiny i rewolwery. Bandyci strzeliwszy w powietrze, pospędzali obecnych we dworze oraz przypadkowych przechodniów idących drogą na dziedziniec folwarczny, a następnie przeprowadzili rewizję osobistą, poszukując kluczy do biura folwarcznego i kasy. Nie znalazłszy u kasjerki kluczy, rozbili kasę i skradli kilka tysięcy złotych.

Steroryzowani domownicy zebrani na podwórzu, widząc w wewnątrz dworu światło elektryczne, nie śmieli tam wejść, sądząc, że znajdują się tam jeszcze bandyci, a tymczasem bandyci po ograbieniu kasy uciekli tylnym wejściem, umyślnie nie zgasiwszy światła.

Policja prowadzi energiczne dochodzenie, celem ustalenia z jakiego środowiska pochodzą bandyci.

Nowe hasła pierwszomajowe

wskazane przez Sowiety

MOSKWA. Hasła pierwszomajowe, wskazane przez centralny komitet partii na tegoroczne święto dla manifestantów, są nad wyraz blade i stereotypowe.

Jest trochę akcentów antyfaszystowskich, pozdrowienia dla walczącej Hiszpanii, ale żadnych choćby nic nie mówiących zobowiązań i przyrzeczeń ani wobec hiszpanii ani wobec Chin. O wrogach ludu, trockistach i bucharinowcach wspomina się tylko raz jeden.

Jako rzecz charakterystyczną należy podkreślić, że hasła mówią tylko o sztandarze Marksa, Engelsa, Lenina i o leninizmie. Dotychczas było zawsze wspominane nazwisko Stalina.

ŻĄDAMY KOLONIJ!

Ty również możesz mieć

piękną cerę.

Czysta, gładka i piękna cera jest niezbędnym warunkiem młodzieńczego wyglądu. Żadna kobieta nie powinna rezygnować z posiadania pięknej cery i młodzieńczego wyglądu, gdy może je sobie zapewnić przez regularne stosowanie zabiegu kosmetycznego Palmolive.

Rano i wieczorem masuj twarz, szyję i ramiona obfitą i łagodnie działającą pianą mydła Palmolive. Do wyrobu mydła Palmolive używa się olejku oliwkowego, wygładzającego skórę. Jeżeli poświęcisz rano i wieczorem 2 minuty na ten zabieg kosmetyczny, osiągniesz piękną i młodzieńczą cerę.

WYRABIANE NA OLEJKU OLIWKOWYM.

SHAMPOO PALMOLIVE PIELĘGNUJE WŁOSY, JAK MYDŁO PALMOLIVE CERĘ.

Gdy poczujesz, że włosy Twe straciły naturalną miękkość i czar, a przy dotknięciu są tłuste i ciężkie, umyj je w Shampoo Palmolive, wyrabianym na olejku oliwkowym. Będziesz zachwycona wynikami.

W każdej kopercie 2 torebki Shampoo.

WIĘCEJ NIŻ MYDŁO — TO ŚRODEK UPIĘKSZAJĄCY.

Dziś rozpoczyna się sensacyjny proces

b. dyr. Michalskiego i b. pos. Idzikowskiego

Dygnitarze państwowi na liście świadków

Dziś w Sądzie Okręgowym w Warszawie rozpoczyna się olbrzymi proces b. posła Edwarda Idzikowskiego, b. stałego zastępcy Dyrektora Departamentu Podatków w Ministerstwie Skarbu Pawła Michalskiego, b. naczelnika Urzędu Skarbowego w Białymstoku Witolda Niesiobędzkiego i dwóch przemysłowców Józefa Miazgi oraz Szymona Kaufmana.

B. poseł Idzikowski odpowiada za zarzucone mu przywłaszczenie szpilki brylantowej, danej mu przez związek piekarzy celem zaofiarowania zastępcy Dyrektora Departamentu Pawłowi Michalskiemu oraz za oszukańcze uzyskanie kwoty 20.000 zł. od piekarzy tytułem podjętej przez niego fikcyjnej „obrony prawnej" przed rzekomymi zmianami w ustawie o podatku obrotowym.

Pawłowi Michalskiemu akt oskarżenia zarzuca fałszowanie bilansów spółki z ogr. odp. „Frampol", której był udziałowcem, 28 oszustw dokonanych na szkodę różnych osób i instytucyj w łącznej kwocie około 400.000 zł., 12 przestępstw na szkodę interesu publicznego.

Miazga, zarządca „Frampola" pozostaje pod zarzutem udzielenia pomocy Michalskiemu przy jego oszustwach, Kaufman za udzielenie pomocy przy jednym z przestępstw urzędniczych i wreszcie Niesiobędzki oskarżony jest o nadużycie władzy.

Rozprawom przewodniczyć będzie wprezes Wł. Posemkiewicz, oskarżenie wnosić będzie wiceprokurator Sądu Apelacyjnego Jerzy Marcinkowski, który jest autorem aktu oskarżenia, obejmującego 157 stron pisma maszynowego, a sporządzonego na podstawie kilkoletniego śledztwa sądowego.

Obrońcami b.dyr. dep. Michalskiego są adwokaci: Wł. Krzysztof Hecht oraz prof. Adam Pragier, b. poseł i więzień B. pos. Idzikowskiego broni adw. Mieczysław Goldstein.

Rozprawa potrwa 4 tygodnie.

Wniesie ona wiele sensacyjnego materiału. Na liście świadków, których ogólna ilość obejmuje przeszło 160 nazwisk, figurują b. minister skarbu Zawadzki, b. podsekretarze stanu: Rożnowski, Świtalski i St. Starzyński, obecny prezydent Warszawy, kilku dyrektorów izb skarbowych, kilku dyrektorów departamentów.

Dzisiejsze posiedzenie będzie poświęcone odczytaniu aktu oskarżenia.

KUPON DO GŁOSOWANIA

W ankiecie pt. „Co bym zrobił, gdy bym został ministrem, posłem, prezydentem miasta lub bankierem" za najlepsze odpowiedzi uważam

Nr. Nr. _____

RADIO

WARSZAWA I (Raszyn).
Czwartek dn. 21 kwietnia 1938 r.

6.15 — „Kiedy ranne"; 6.20 — Gimnastyka; 6.40 — Muzyka (płyty); 7.00 — Dziennik poranny; 7.15 — Muzyka (płyty); 8.00 — Audycja dla szkół; 8.10—11.15 — Przerwa; 11.15 — Polska w polonezach Chopina" — poranek muzyczny dla szkół powszechnych; 11.40 — Fragmenty z op. „Marta" (dyr. H. Schmidt-Isserstedt); 11.57 — Sygnał czasu; 12.03 — Audycja południowa; 13.00—15.30 — Przerwa; 15.30 — Wiadomości gospodarcze; 15.45 — Rozmowa muzyka z młodzieżą; 16.15 — Koncert muzyki operowej; 16.50 — Pogadanka aktualna; 17.00 — Wiedza i książka; 17.15 — Duety na alt i bas; 17.50 — Poradnik sportowy; 18.10 — Skrzynka ogólna; 18.25 — Program na jutro; 18.35 — Audycja dla młodzieży wiejskiej; 19.00 — Klasyczny teatr wyobraźni: premiera słuchowiska p. t. „Ifigenia w Aulidzie"; 20.00 — Koncert rozrywkowy; 21.45 — „Z mojego warsztatu" — szkic literacki; 22.00 — Twórczość Szymanowskiego, 22.50—23.00 — Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego.

WARSZAWA II (Mokotów).

13.00 — Tańce stylizowane różnych krajów, 14.00 — Parę informacyj. 14.05 — Program na jutro. 14.10 — Koncert solistów, 15.00 — Jak spędzić święto? 15.10—Wiadomości sportowe, 15.15—16.15 — Zespół salonowy, 16.15—18.00 — Przerwa, 18.00 — Koncert muzyki polskiej, 18.55 — Muzyka lekka (płyty), 19.55 — Życie kulturalne stolicy, 20.00—22.00 — Przerwa, 22.15—24.00 — Muzyka taneczna (płyty).

Hitler u Ojca Swiętego

na prywatnej audiencji

LONDYN. Prasa angielska omawia z wielkim zainteresowaniem sprawę ewentualnej wizyty kanclerza Hitlera u Ojca Świętego. Zapowiedź, że Papież opuści w dniu 30 b. m. Watykan udając się do Castel Gandolfo jest interpretowana przez część prasy angielskiej jako chęć nadania ewentualnej audiencji kanclerza Hitlera u Ojca Świętego charakteru na prywatnej audiencji w swej letniej rezydencji, natomiast część dzienników angielskich reprezentuje inny punkt widzenia, twierdząc stanowczo, że Papież opuszcza Rzym, aby się nie spotkać z kanclerzem.

Na wzór zbira Maruszeczki

dokonali krwawego napadu

Sensacyjne szczegóły zuchwałego najścia na posterunek

W toku dalszych dochodzeń w sprawie krwawego napadu na posterunek policji w Małej Dąbrówce, ustalono następujące szczegóły: na posterunek policji przybył około 10 wiecz. najpierw Dębiński i wypytywał o komendanta posterunku. Pełniący dyżur starszy posterunkowy Bielik, który znał Dębińskiego, oświadczył, że komendant dopiero następnego dnia będzie miał służbę. Przy okazji Bielik zapytał Dębińskiego dlaczego jego ojciec, pracujący na kopalni, nie dostarczył węgla dla posterunku. Dębiński oświadczył gotowość natychmiastowego przyniesienia węgla i opuścił posterunek. Po pewnym czasie przybył po raz wótry w towarzystwie Wieczorka, przynosząc wiadro węgla.

W chwili gdy Bielik pochylił się, aby wysypać węgiel przy piecu, Dębiński zadał mu siekierą silny cios w tył głowy, a Wieczorek uderzył go butelką od wody sodowej, którą przyniósł pod marynarką.

Gdy Bielik zalewając się krwią, runął na podłogę, młodociani bandyci splądrowali biurka posterunku i zabrawszy 2 karabiny z bagnetami, oraz 105 naboi zbiegli przez pola do Siemianowic, gdzie przenocowali w strzelnicy. Około 5-ej nad ranem opuścili kryjówkę i udali się w stronę Małej Dąbrówki. Po drodze spostrzegli patrol policji, schronili się do Wyrobisk na terenie bieda-szybów i zaczęli palić policjantów gradem kul. Zanim policja zdołała ich ująć, wystrzelili połowę kul.

Dębiński uczył się kowalstwa. Gdy poznał Wieczorka, który wywierał na niego fatalny wpływ, porzucił naukę i wraz z przyjacielem zaczęli snuć marzenia o łatwych zarobkach. Zamierzali, jak zeznali na posterunku po ich ujęciu, wejść w posiadanie broni, celem zorganizowania napadów rabunkowych na wzór Maruszeczki.

Dobry sen - przede wszystkim

Zaburzenia nerwowe odbierają spokój ducha, przyczyniają wiele przykrości, uniemożliwiają pracę, odbierają sen, wyniszczając w ten sposób organizm. Aby odzyskać zdrowy, krzepiący sen i spokój ducha należy wzmocnić i uspokoić system nerwowy; stosuje się w tych wypadkach zioła dla nerwowych D-ra Breyera Nr. 4. Żądajcie wszędzie. Wytwórnia Polherba, Kraków — Podgórze.

Policjanci mieli zamiar podpalić komórkę w której rzekomo ukrywał się szpieg, a wtedy pani Mannheim wyznała, że szpiega zapewne już w komórce nie ma.

— Przecież ten szpieg zniknął jednak w tajemniczy sposób — drżącym gołsem mówiła pani Mannheim. — Nie ma również i mojej córki... Nie wiem, co się z nią stało... Jak widać, zabrał ją ze sobą...

— Co? A tego nie wiedzieliśmy! Więc pani córka również zniknęła! — zawołali policjanci.

— Jak widać, nie ma jej! — jąkała się pani Mannheim. — Szukałam jej wszędzie.

Przodownik zrozumiał, że pani Mannheim wykręca się i pragnie coś przed nim zataić. Porozumiał się ze swoimi podwładnymi, po czym zdecydował się wraz z dwoma policjantami wejść do komórki.

Z naładowanymi rewolwerami w pogotowiu, nachyleni schodzili na dół, gotowi do strzału; oświetlili wnętrze latarkami elektrycznymi, i poczęli suwać się przy ścianach.

Jak wiemy już, w komórce nie było żywej duszy; policjanci szukali w sianie, w kartoflach, ale już nikogo nie zastali.

Spoglądali na siebie tak, jak gdyby mieli zamiar naraz zapytać się:

— Do licha, czy ta baba czasem nie nabiera nas?

Znowu przeszukali wszystkie kąty komórki, ale jedyne żyjące stworzenie, jakie mogli zauważyć, to polna myszka, która odskoczyła i szybko uciekła przed przybyszami, którzy zaniepokoili jej sen.

Wściekli, pełni złości wybiegli policjanci z komórki i poczęli krzyczeć na panią Mannheim:

— Ty wstrętna babo! Kpisz sobie z nas? W twojej komórce nie ma śladu bytności człowieka...

Na biedną panią Mannheim posypały się ze wszystkich stron przekleństwa i złorzeczenia. W końcu przodownik uspokoił swoich podwładnych i oświadczył pani Mannheim, że aresztuje ją za wprowadzenie w błąd policjantów.

Biedna kobieta załamała dłonie, poczęła płakać i zaklinać się na wszystkie świętości, że na własne oczy widziała tego szpiega w komórce, że dlatego biegła szybko na posterunek, by go zdążyli złowić — a teraz nie wie sama co się mogło stać, że ten szpieg wraz z jej córką zbiegli. Nie jest wcale winna... Jest dobrą patriotką niemiecką...

Pani Mannheim mogła siebie uratować w ciągu chwili, gdyby tylko zechciała pokazać policjantowi list swojej córki, ale nie chciała w żaden sposób kompromitować swej jedynaczki. Niech ją raczej aresztują, niż ma znieść taki wstyd, po co wszyscy mają wiedzieć, iż rodzona jej córka uciekła ze szpiegiem.

Jeszcze raz napróżno usiłowała przekonać policjantów, że jest niewinna, ale nie pomogło to. Policjanci, wściekli za stracony czas i strach, którego się niepotrzebnie najedli — zabrali panią Mannheim ze sobą na posterunek.

***

Gdy policja odeszła — Tadeusz z Elzą wyszli ze swojej kryjówki.

Jakież straszne było to wyczekiwanie na górze, obawa przed tym, co się dalej stanie. Słyszeli wszystko, co się działo na dole, przy wejściu do komórki. Uśmiechali się, gdy przodownik wzywał kilkakrotnie szpiega, by się poddał, grożąc mu podpaleniem. Słyszeli również prośby pani Minnheim by ją zostawić w spokoju.

Tadeusz był najsamprzód przekonany, że policja dokona rewizji w całym mieszkaniu, że odszuka go tu na górze i aresztuje. Ale gdy słyszał rozmowę między panią Mannheim a policjantami, wiedział już, że nikt ich tu nie ruszy, że są tu zupełnie bezpieczni.

Jeśli pani Mannheim zapewnia tak policję, że szpieg uciekł, nie będą na pewno ich szukać ani w mieszkaniu, ani na górze.

Ale po to, by raz na zawsze upewnić matkę, że jej nie ma, wpadła Elza na nowy pomysł, co prawda bardzo ryzykowny.

Miała przy sobie kawałek ołówka, oderwała papier z opakowania jedzenia, i napisała do swej matki liścik, którego treść już znamy.

Korzystając z chwili ożywionej rozmowy policjantów z matką zbiegał na dół, położyła list w kuchni na stole i szybko wróciła na górę.

Krok ten był naprawdę bardzo niebezpieczny. W każdej chwili mogła weiść matka i zauważyć ją.

Ale Elza ryzykowała. Ten liścik mógł ją uratować, mógł przekonać matkę, że ona uciekła wraz z tym rzekomym szpiegiem.

Jak się po tym okazało, list ten przekonał naprawdę matkę o ucieczce córki.

Policjanci nie szukali już w mieszkaniu; gdy Elza znów wróciła do Tadeusza na górę, była tak zasapana, że dłuższy czas nie mogła zaczerpnąć oddechu.

Długi czas nie mogła ze strachu słowa wymówić. Rozmyślała teraz nad sytuacją jaka powstała: teraz dopiero zdaje sobie sprawę, dalczego tak postępuje. Po raz pierwszy w jej życiu opanowało ją tak miłe, tak słodkie uczucie. Dotychczas życie jej płynęło ospale i monotonnie.

Tak, kocha go, pożąda go, jego ciało oraz pocałunki. Różni się od innych mężczyzn zarówno zachowaniem, jak również wyglądem.

Inni, jej znajomi Niemcy — brutale.

A ten Polak jest uosobieniem taktu i delikatności... Całuje tak słodko.

— Możemy już wyjść stąd, tamci odeszli—przerwał jej rozmyślania Tadeusz.

Nadsłuchują — wokoło panuje cisza. Schodzą z góry.

— No, Elza, bądź zdrowa... Dziękuję ci za wszystko, coś dla mnie uczyniła — podaje jej Tadeusz dłoń. — Muszę pędzić, czy daleko stąd do Grajewa?

— Ach, nie, nie pójdziesz sam, pójdę z tobą — drży dziewczyna, a głos jej załamuje się z płaczu.

— Daj spokój, Elzo... Zapomnisz o mnie wkrótce... Droga moja jest ciężka... Pełno na niej cierni... A ty jesteś młoda, pełna radości życia.

Ale Elza mocno ujęła jego dłoń i nie chce jej wypuścić.

— Przyjacielu, nie opuszczaj mnie, zabierz mnie ze sobą... Będę za tobą wciąż tęsknić...

— Nie, dziecino, nie wolno ci pójść ze mną... To może się źle skończyć zarówno dla ciebie, jak i dla mnie...

— Mój najdroższy — rozpłakała się i padła mu na szyję.

— Nie płacz dziecino... Uspokój się... Sąsiedzi podsłuchują, policja nadbiegnie, aresztują nas, a co wtedy?... No, daj twe usta, ucałuję ciebie...

Całuje go namiętnie i cicho płacze. Powoli opada noc...

— Tadeusz, nie zapomnij o mnie i pisuj listy....— szepcze Elza, nie mogąc oderwać się od niego.

— No, dobrze, dobrze, bądź zdrowa... — odchodzi wreszcie.

Ale Elza biegnie wślad za nim, ujmuje jego dłoń i drżącym głosem powiada:

— Jeszcze chwilę, kochany Tadeuszu, zaczekaj...

— Co się stało? — pyta ją zdziwiony.

(Ciąg dalszy jutro)

Tajemnice szpiegostwa

W sidłach szantażu

Sensacyjna afera pułkownika Redla

Podczas przesłuchania Szapowałowa Jabłonowski zapytał go, czy nie może podać treści listu, w który było owinięte masło, jakie otrzymał od panny Anny?

52.

Szapowałow po chwili opanował się. Pierwsze oszołomienie minęło. Doszedł do wniosku, że wpadł, że władze rosyjskie dowiedziały się o wszystkim. Ale w jaki sposób to nastąpiło? Było to dla niego prawdziwą zagadką. Ponieważ nie znaleziono u niego żadnych kompromitujących dokumentów, ponieważ spalony skrawek papieru nie mógł służyć za dowód przemawiający przeciwko niemu, Szapowałow postanowił wypierać się winy.

Niech mi wykażą, że jestem szpiegiem — pomyślał, a na głos oświadczył:

— Panie pułkowniku, jeszcze raz oświadczam, że nie rozumiem pańskich pytań. Prawda, otrzymałem od mojej znajomej panny Anny Ławek z Kielc paczkę masła, ale nie rozumiem, co to ma za związek z pańskimi dziwnymi pytaniami?

Jabłonowski ironicznie się uśmiechnął. Sprawiało mu szczególną przyjemność, że jego ofiara wypierała się winy, podczas gdy posiadał dokładne informacje o działalności szpiegowskiej Szapowałowa...

— Mój drogi przyjacielu...— oświadczył, — dlaczego pan się tak wygłupia? Nie wypada, wprost, aby oficer rosyjskiej armii postępował w tak niemądry sposób. Przecież pan widzi, H 33, że wiemy o wszystkim. Na nic panu się nie przyda zaprzeczanie znanym faktom. Może mi pan wierzyć, nie przyniesie to panu żadnych korzyści...

— Panie pułkowniku, nie mam o niczym pojęcia. Nie rozumiem dlaczego nazywa mnie pan H 33. Dziwi mnie w ogóle, że mnie aresztowano. Mam wrażenie, że tu zaszła jakaś straszna pomyłka.

— Pan wcale nieźle gra swoją rolę... — zauważył z uśmiechem Jabłonowski. — Ale to panu nie pomoże. A więc radzę panu, jako życzliwy panu człowiek, aby pan się przyznał, otrzyma pan wówczas mniejszy wymiar kary.

— Nie wiem do czego mam się przyznać... Nie popełniłem żadnego przestępstwa...

Jabłonowski nagle otworzył szufladę, wyjął z niej arkusz papieru i zaczął czytać spokojnym głosem:

„Wiadomość pana o wykradzeniu planów nowego typu armat, które rzekomo znajdują się w posiadaniu rosyjskiego sztabu generalnego, nie odpowiada rzeczywistości. Prawdopodobnie major rosyjskiego sztabu generalnego, który powierzył panu tę „tajemnicę", chce pana wyprowadzić w pole. Powinien pan na przyszłość z większą rezerwą odnosić się do otrzymanych wiadomości i zanim pan nam je przesyła sprawdzić, czy odpowiadają prawdzie. Czy major umyślnie nie opowiedział panu tej bajeczki? Musi pan o tym dokładnie się poinformować. W ogóle radzę panu być bardziej ostrożnym. Przy okazji proszę dowiedzieć się kim jest ten tajemniczy „Dietrich". Czy osoba ta istnieje w rzeczywistości, czy to tylko mistyfikacja? Proszę wszystko dokładnie zbadać i możliwie jak najszybciej przysłać odpowiedź.

Podpisane: A. R."

— No, mój przyjacielu, czy znany jest panu taki list? — zapytał Jabłonowski, bębniąc palcem po stole.

— Nie... — odparł Szapowałow, który siedział jak na rozżarzonych węglach.

Jego umysł gorączkowo pracował. Nie mógł pojąć w jaki sposób pułkownik Jabłonowski dostał się w posiadanie kopii listu, który wysłał do niego Redl.

Było to wprost niewiarygodne, wyglądało na czary. List był przecież pisany niewidzialnym atramentem. Pismo wynurzało się na papierze, dopiero po zanurzeniu listu w specjalnej cieczy. Było więc niemożliwe, aby ktoś mógł odczytać list, zanim Szapowałow go otrzymał.

W jaki więc sposób kopia tego listu dostała się w ręce Jabłonowskiego? Wniosek był jeden: ten, kto wysłał list do Szapowałowa, jednocześnie napisał drugi list o tej samej treści i przesłał go Jabłonowskiemu. Z tego wynikało, że w austriackim wywiadzie znajduje się ktoś, kto przekazuje wszystkie tajemnice Rosjanom, kto wie o wszystkim i wydaje szpiegów austriackich pracujących na terenie Rosji.

Jednym słowem w austriackim wywiadzie gnieździ się taki typ jak Azef (spisywany powyżej wypadek rozgrywał się po wykryciu afery słynnego prowaktora rosyjskiego Azefa), który wysyła do agentów szyfrowane listy, a zarazem kopie tych listów wysyła do szefa rosyjskiego kontr-wywiadu...

Kim może być ten osobnik? Prawdopodobnie jakiś wysoki urzędnik austriackiego wywiadu. Ale w jaki sposób można donieść Wiedniowi o tym doniosłym odkryciu? Szapowałow znajduje się przecież w więzieniu i nie będzie mógł poinformować swych zwierzchników o zdradzieckiej działalności austriackiego „Azefa". Co należało uczynić? Czy w żaden sposób nie można zawiadomić Wiednia o tym strasznym odkryciu?

Myśli te z błyskawiczną szybkością przeleciały przez umysł Szapowałowa, gdy Jabłonowski przeczytał kopię listu, który poprzedniego dnia przybył na adres szpiega. Przebiegły Jabłonowski widocznie domyślił się o czym myśli Szapowałow, ponieważ oświadczył z cynizmem:

— Jeśli pan chce, drogi przyjacielu, pozwolę panu napisać krótki liścik do pańskiego chlebodawcy, pułkownika Redla, aby pan mógł mu donieść o tej całej sprawie... Może pan mu otwarcie napisać, że znajdujemy się w posiadaniu kopii listu wysłanego do pana... Nie przyniesie to nam żadnej szkody...

Szapowałow z trudem opanował chęć naplucia Jabłonowskiemu w twarz. Cynizm szefa rosyjskiego kontr - wywiadu piekł, jak rozżarzone żelazo. Zazgrzytawszy zębami, odparł:

— Panie pułkowniku, proszę

bym pana, aby pan ze mnie nie kpił. Oświadczyłem już przecież, że nie mam o niczym pojęcia. Nie odpowiem na żadne pańskie pytanie. Jestem niewinny. Nie mam żadnych podstaw, aby zachowywać się wowec mnie w ten sposób.

Przed sądem znajdą się odpowiednie dowody — przerwał mu Jabłonowski, — na, a teraz przesłuchanie skończone.

Po kilku tygodniach odbył się proces Szapowałowa przy drzwiach zamkniętych. Oskarżony nie przyznał się do zarzucanych mu czynów. Mimo to sąd dał wiarę oświadczeniom Jabłonowskiego i skazał Szapowałowa na karę śmierci przez rozstrzekanie.

Wiadomość że austriacki szpieg w Warszawie H 33 został zdemaskowany i rozstrzelany wywołała w austriackim wywiadzie silne wrażenie.

Wywiad austriacki nie mógł ustalić szczegółów tej sprawy. Jedno tylko wiedziano (doniósł o tym inny szpieg), że H 33 został aresztowany tego samego dnia, w którym otrzymał z austriackiego wywiadu list, a ściślej powiedziawszy, paczkę z masłem śmietankowym.

Wynikało więc z tego, że ktoś poinformował władze rosyjskie o tym, że H 33 otrzymał list, który został wysłany w formie paczki z masłem.

Znów stano przed zagadką: kto zdradził szpiega H33?..

(Daiszy ciąg jutro).

Z. KAMIŃSKA

dziewczyna do wszystkiego

niezwykłe dzieje pięknej dziewczyny na wielkomiejskim bruku

Nieprzeciętnej urody dziewczyna, Frania Snopkówna, córka małorolnego wieśniaka, poszła do miasta „do obowiązku". Już w pierwszych miesiącach napotkała nieuczciwego człowieka, który ją haniebnie wyzyskał. Ciężkie, omal nie tragicznie zakończone przeżycia były skutkiem tej nieuczciwości męskiej. Przetrwała je Frania, a synka nieznanego nawet z imienia i nazwiska ojca umieściła w zakładzie im. ks. Boduena. — W ciągu prawie dwóch okrutnych lat różnych doświadczała przykrości i radości, aż wreszcie znalazła się wśród robotników rolnych, którzy jechali przed laty do Francji. Frania porzuciła służbę w domu polskiego urzędnika konsularnego w Tuluzie w obawie przed zbyt gwałtownymi zalotami pewnego właściciela sklepu.

Na wielkim folwarku w niedzielę na zabawie poznała młodego robotnika Jana Zabielskiego, z którym nawiązały się serdeczne nici. Janek był związany jednak z zazdrosną Zośką Mazurówną, która po kilkunastodniowej nieobecności zjawiła się na folwarku i dowiedziała się o przyjaźni Janka z Franią. Jan zawiadomił o tym Franię.

— Ja jej już powiedziałem, że musimy się rozejść.

— A ona co na to?

— Jak ona! W krzyk, w płacz, w wymyślanie! Pokręcił głową.

— Ona jest w prawie — powiedziałam. — Jak pan z nią chodził tyle czasu, to spodziewała się, że pan się z nią ożeni. A tu naraz pan powiada „do widzenia" i już! Tak nie można!

Spojrzał na mnie gniewnie.

— Nie można? A co jej z tego mojego chodzenia przyjdzie, kiedy ja jej nie kocham, tylko pannę Franusię! Co ja na to poradzę?

— A wyperswaduje pan sobie Franusię i już!

— Łatwo powiedzieć! Ja już myślałem tak i owak. Myślałem też o tym, że może i krzywdzę dziewczynę. Ale może i nie. Jeden bogaty Francuz chce się z nią żenić. Ale czy będę myślał tak, czy inaczej, to przecież jednego nie mogę zmienić: nie kocham jej. a człowiek nie może sobie przykazać miłości! Bo i jak? Łatwiej przestać kogoś kochać, niż nakazać sobie kochanie! Na to nie ma rady! Mógłbym dajmy na to powiedzieć sobie: nie będziesz widywał panny Franusi. I co z tego? Od niewidywania Franusi nie zrodzi się miłość dla Zośki!

Nie widziałam tej Zośki na oczy, ale czułam, że nie musi to być miła dziewczyna. I kiedy już jestem taka szczera, to muszę powiedzieć, że byłam zadowolona z tego, co mówi Janek.

Niby namawiałam go, żeby dotrzymał słowa tamtej, ale bałam się, żeby czasem nie chciał mnie posłuchać. Człowiek już taki jest, że najpierw myśli o sobie, a po tym o innych. Mówi się inaczej, bo któżby nie chciał uchodzić za lepszego, niż jest naprawdę? Nie byłam lepsza od innych ludzi i nie chcę udawać teraz!

Na szczęście Janek nie dawał się przekonać, choć mnie jeszcze przygadywał tą Zośką. Byłam o nią zazdrosna, chociaż mówiłam sobie, że ja przecież jeszcze się w nim nie zakochałam! Byłam nawet zazdrosna o to, że do tej pory byli ze sobą blisko!

Zazdrość to już takie głupie uczucie: wszystko jej źle. On przecież przed tym mnie nie znał, jak poznał tamtą, a jednak nie mogłam się opędzić myśli, że on tamtą całował i ściskał, chociaż teraz jest ze mną. I zaraz zadrość nasuwa złe myśli:

— A może on teraz pożegna się z tobą i pójdzie do tamtej? Skąd będziesz wiedziała? Ciebie wycałuje, a do tamtej pójdzie!

Otrząsałam się z tych myśli, ale byłam sama zła i straciłam humor.

I Janek nie wiele mówił. Zamyślał się czegoś, jak by chciał coś powiedzieć i wstrzymywał się.

W końcu mówi:

— A właściwie to byłoby najlepiej, gdybyśmy z panną Franusią pojechali gdzie do miasta... Mnie się już trochę sprzykrzyło pracować tu na folwarku. Na pewno w mieście prędzej dojdzie się do czego. Tu można urobić się po łokcie i zapłacą nie tyle, ile by się chciało.

— Zawsze się chce więcej niż można, — odpowiedziałam. — Ale ja nie mogę się ruszyć stąd, póki mi Leosia nie da znać, że jest zadowolona z miejsca i chce pozostać w Tuluzie. Tak się z nią umówiłam, że jak w ciągu miesiąca nie wróci, to nie będzie miała pretensji do tej roboty, jaką po niej wzięłam w mleczarni.

— Do miesiąca już nie daleko.

— Chce pan Jan uciec przed tą swoją Zośką?

— Niech panna Franiusia nie nazywa jej moją! Taka ona teraz moja, jak i czyjaś inna!

— To wy, mężczyźni, zawsze tak mówicie! Zaraz ma być czyjaś, dlatego, że pan przestał ją kochać?

Nic na to nie odpowiedział. Zapomniał nawet powiedzieć, czy pójdziemy na spacer, któryśmy sobie planowali na niedzielę rano, czy nie. Pożegnał się i poszedł.

Byłam nawet zła na niego o to, że sobie tego obiecanego spaceru nie przypomniał.

— Trzeba było umówić się z moimi krakowiankami — myślałam, — nie liczyć na to, że pójdę z Jankiem! I jak przyjdzie po mnie z samego rana, to mnie nie zastanie, bo wcześnie pójdę do kościoła: choćby na prymarię! — obiecywałam sobie.

Poszłam do pustego mieszkania, bo moje krakowianki już odjechały. Mieszkanie wydało mi się smutne i czegoś się bałam.

— Mógłby Janek trochę posiedzieć u mnie! — myślałam, i udawałam przed sobą, że tak myślę tylko dlatego, że nie lubię siedzieć sama w mieszkaniu!... A przecież w gruncie rzeczy, nie tyle o strach mi chodziło, tylko o niego samego.

Położyłam się zaraz spać.

Obudziłam się bardzo wcześnie, ale myślałam, że na wstawanie jest na pewno za wcześnie. Właściwie zwlekałam, żeby później łatwiej doczekać się przyjścia Janka.

I w końcu wstałam dosyć późno.

Ledwie skończyłam się ubierać, kiedy Janek zapukał w okno.

— A pan co tu robi? — spytałam, udając, że ja też zapomniałam o obiecanej przechadzce.

— Przecież mieliśmy iść na spacer rano.

— A rzeczywiście! — niby przypomniałam sobie z trudem. — Ale przecież pan już chyba nie pójdzie. Może z Zośką...

— Niechże Franusia przestanie z tą Zośką! Mieliśmy iść, to idziemy. I nie ma o czym gadać!

Ciekawa byłam, jak to Janek załatwił, że mu Zośka nie przeszkadzała, ale nie wypadało mi się pytać.

Przekonałam się zresztą prędko, że ona nie miała wcale zamiaru ustąpić.

Jeszcze byłam u siebie w mieszkaniu, a Janek stał pod oknem, kiedy usłyszałam, że rozmawia z kimś.

Spojrzałam dyskretnie przez okno i zobaczyłam, że stoi z niewielkiego wzrostu blondyną, ładną, o dużych oczach, pełną, ale zgrabną.

Czyżby to była ta Zośka Mazurówna? — domyślałam się.

Nie myliłam się. Odnalazła go tu i przybiegła po niego.

Zbliżyłam się do okna, żeby lepiej słyszeć o czym mówią.

— Chodź zaraz ze mną, bo zrobię takie piekło, że wszyscy tu popamiętają! — mówiła głosem cichym, tak, że ledwie słyszałam, niby spokojnym, powolnym.

— Nie pójdę nigdzie z tobą — odpowiedział opryskliwie Janek. — Powiedziałem ci już. Musimy się rozejść i na tym koniec.

— Tak ci się wydaje? A ja ci powiadam, że nic z tego nie będzie. Jeszcze dziś damy na zapowiedzi. Ja mam dosyć tego odwlekania. Żeby nie to odwlekanie, to byś tu dzisiaj nie stał!

— Albo bym już dawno uciekł! Jeszcze nie jesteś moją żoną i nie byłaś nią, a już po głowie mi jeździłaś. Teraz już to się skończyło. Idź sobie do domu, czy dokąd ci się podoba, a mnie zostaw w spokoju. I tej dziewczynie nie próbuj wymyślać, bo się to może źle skończyć.

Stałam w mieszkaniu i nie wiedziałam, co mam zrobić. Wyjść, żeby się narazić na jakieś nieprzyjemności, czy czekać, aż się wyniesie. A ona tymczasem mówi:

— Nie odejdę stąd, chyba tylko z tobą!

— Odejdziesz po dobroci! Albo... — odpowiedział jej groźnie.

— Ty będziesz mi groził? Będziesz na mnie się wydzierał? Za tyle lat mojego poświęcenia, za tyle lat mojego wstydu? To ja dla ciebie poświęciłam wszystko, nie zważałam, że ludzie wytykali mnie palcami, a ty teraz tak do mnie mówisz?

— Przestań, Zosiu, nie krzycz tu przed domem, żeby cię wszyscy ludzie słyszeli! — perswadował jej łagodniej.

— Będę krzyczała, niech wszyscy wiedzą, jaki ty jesteś drań! Niech wszycy wiedzą, że chodzisz do... — użyła tu brzydkiego wyrazu.

We mnie jakby ogień buchnął! Za co miało mnie spotykać takie wyzwisko? Nie zasłużyłam na nie. Nie widziała mnie nigdy na swoje oczy, nie wiedziała, jak ja postępuję, a przecież od razu bluznęła na mnie ordynarnym wyzwiskiem. Dlatego tylko, że Janek przestał ją kochać, a we mnie się zakochał? Ale kobiety już są takie. O mężczyznę to mogą drugą kobietę zmieszać z błotem, choćby najlepiej wiedziały, że to nieprawda!

Chciałam już wyjść i coś powiedzieć jej do słuchu, ale powstrzymałam się. Byłam ciekawa, co na to powie Janek.

A on się rozgniewał na nią. Bo tak to zwykle bywa, że wyzwiska nieraz gorzej szkodzą temu, kto je rzuca, niż temu, na kogo są rzucane!

— Schowaj ten swój żmijowaty jęzorek! — zasyczał na Zośkę Janek. — Ja wiem, jak nim potrafisz obracać. Już nie jednemu narobiłaś nim dosyć krzywdy! Nie warta jesteś nawet ją w rękę pocałować!

Postanowiłam nie czekać dłużej w mieszkaniu i wyjść. Co będzie, to będzie.

Jak mnie zobaczyła, przycichła na chwilę.

Janek nie wiedział, jak ma zrobić. Czy przedstawić nas sobie, czy podejść tylko do mnie. Ale ja sama podeszłam bliżej.

— To mnie pani tak brzydko przezywa? Jestem Franciszka Snopkówna — ukłoniłam się.

Powiedziała swoje nazwisko i patrzyła na mnie z nachmurzonym czołem.

— Dlaczego pani zabiera mi Janka? To jest mój narzeczony! Jak pani nie wstyd?!

— Nie wiem, czy pan Janek jest pani narzeczonym, — odpowiedziałm, — a człowieka nie można zabrać, jak pakunek ze sklepu. Ani go nie namawiam, żeby szedł ze mną, ani mu zabraniam. Może pan Janek robić, co mu się podoba.

A pan Janek stał i nic nie mówił. Trochę byłam zła na niego, że zachowuje się tak gapiowato. Więc dodałam:

— Do widzenia wam obojgu! — odwróciłam się i zamierzałam odejść.

Janek pobiegł za mną. A ona za nim.

Zrównaliśmy się i szliśmy we trójkę. Ja nie odzywałam się nic i udawałam, jakbym ich w ogóle nie widziała.

Janka irytowało wyraźnie to, że Zośka idzie z nami.

— Idź do domu — powiedział wreszcie. — Co będziesz z nami leciała?

— Nie doprowadzajcie mnie do gniewu, bo czuję, że długo nie wytrzymam! — wybuchnęła nagle. — Co wy sobie myślicie?!

Skoczyła przede mnie i nie puszczała mnie dalej.

— Dosyć mam tego wszystkiego! A ty, jak nie przestaniesz mi chłopa bałamucić, to gorzko tego pożałujesz. Tu, na tym miejscu, przysięgniesz mi zaraz, że słowem się do niego nie odezwiesz, że nie będziesz za nim latała!

— Zwariowałaś?! — wtrącił się Janek.

A ta jeszcze głośniej:

— Ślepia wam powypalam! — Zemszczę się! Zamorduję jedno i drugie!

Z wyciągniętymi pazurami rzuciła się na mnie!...

(Dalszy ciąg jutro).

Chcesz tanio kupić

czytaj nasze ogłoszenia

Tajemnica morderstwa jeszcze nie wyjaśniona

Zagadkowe pytanie kto zastrzelił 40-to letnią Leokadię Jagiełłową, zam. przy mężu, emerytowanym kolejarzu w Piotrkowie, przy ul. Piłsudskiego 155, nie przestaje zaprzątać opinii publicznej w naszym grodzie.

Tajemnica zabójstwa nie została dotąd wyjaśniona. Wszystkie nici dotychczasowych dochodzeń znajdują się obecnie w stadium śledztwa pana sędziego śledczego II rewiru, ktory z właściwą mu energią i sprężystością bada przy współudziale prokuratora przy Sądzie Okręgowym p. Namysłowskiego, wszystkie poszlaki mające związek z tragicznym zabójstwem młodej mężatki. — Szczegóły tego śledztwa nie mogą być w żadnym stopniu ujawnione dlatego też wszystkie komentarze w tej sprawie podane przez dzienniki zamiejscowe szkodzą tylko sprawie wymiaru sprawiedliwości i utrudniają i tak zawikłany stan dochodzeń

Faktem tylko jest, jak to podały dzienniki miejscowe, że mąż zastrzelonej kobiety, 54-letni Władysław Jagiełło, emerytowany pracownik P. K. P., został zatrzymany do dyspozycji sędziego śledczego przy Sądzie Okręgowym, i w związku z toczącym się śledztwem, przebywa narazie w więzieniu prewencyjnym, co wcale nie przesądza o jego winie albo niewinności w tej sprawie.

Prowadzone z niezwykłą drobiazgowością śledztwo przez organa sądowo-prokuratorskie ustalą niewątpliwie wszystkie pro i contra faktów mających na celu wyświetlenie tej ponurej zagadki.

Sąsiedzi i mieszkańcy zachodniej części miasta położonej w pobliżu miejsca zbrodni najrozmaiciej komentują ten straszny wypadek. Wszyscy są zgodni z tym, że zabójstwo nie miało tła rabunkowego ale raczej motywów jego należy doszukiwać się na innym podłożu.

Piotrkowianie zdobywają sławę

Tadeusz Dziadosz staje się popularny

Znany piosenkarz współpracownik rozgłośni warszawskiej Polskiego Radia, piotrkowianin Tadeusz Dziadosz — zdobywa coraz to nowe sukcesy śpiewacze. W miesiącu maju br. wyjeżdża z orkiestrą Golda i Petersburskiego na koncerty do Katowic, gdzie da szereg recitalów piosenkarskich na specjalnie zorganizowanych koncertach śpiewaczych.

Na cały czerwiec br. również z orkiestrą Petersburskiego i Golda, wyjeżdża Tadeusz Dziadosz do Kowna — gdzie odbędzie szereg występów — zapoczątkowując w ten sposób współpracę kulturalną na polu propagandy piosenki polskiej. W tymże okresie z Litwy do Polski przyjedzie tamtejszy zespół orkiestry i śpiewaków.

W lipcu i sierpniu br. Tadeusz Dziadosz będzie śpiewał w Ciechocinku jako wysłannik Polskiego Radia. Stamtąd też będą transmitowane jego występy przez wszystkie rozgłośnie w Polsce. — Dziadosz staje się popularnym śpiewakiem, cieszy się uznaniem krytyki i słuchaczy, a to jest dowodem że jego osiągnięcia śpiewacze posiadają wysoką klasę. Znawcy rokują Dziadoszowi wybitną przyszłość.

zp.

Przezorny zawsze umie wybrnąć

Każdy człowiek narażony jest na ogromną ilość nie przewidzianych i nie określonych bliżej zdarzeń. Nikt z nas nie wie, co go może spotkać jutro. Czy przyniesie nam radosne, czy przykre niespodzianki.

Do tych nie spodziewanych i nie oczekiwanych chwil jasnych nie potrzebujemy się specjalnie przygotowywać Inaczej jest ze smutnymi: z wydarzeniami losowymi. które na nas czyhają na każdym kroku. Jeżeli się przed nimi nie zabezpieczymy w porę, nie wiemy czy dzień jutrzejszy nie będzie ostatnim dniem naszej szczęśliwej egzystencji, czy wydarzenia losowe nie zmącą spokoju życia prywatnego. Piękną cnotą jest „oszczędność". Ona nam pozwala zabezpieczyć sobie przyszłość, zdobyć przez systematyczne odmawianie sobie drobnych przyjemności korzyści większe, zrealizować marzenia i dążenia nieraz całego życia.

Oszczędność jest więc dążeniem do chwil jasnych. Niemniej jednak życie jest tylko życiem. Nie same radości nam niesie. Mogą w udziale przypaść nam i smutki. Jeden krok nie ostrożny, o który tak łatwo nie tylko, że pochłonie nasze oszczędności, ale jeszcze zachwieje naszą egzystencję. Człowiek prawdziwie przezorny przede wszystkiem zabezpiecza się przed tymi chwilami ciężkimi, a dopiero potym myśli o jasnych. Tak mu nakazuje dobrze rozumiana przezorność.

Są pewne prawdy stare jak świat. To, że są pokryte patyną wieku, w niczym nie umniejsza ich aktualności. Jedną z takich prawd jest, że instytucja nie obliczona na zysk musi pracować taniej od tych, które mają za zadanie przynoszenie korzyści właścicielom. Każdy z przystępujących do umowy chce z niej wynieść jak największe korzyści, warunki więc umowy są zawsze pewnego rodzaju kompromisem. Wykluczenie zysku umożliwia zwrócenie całej uwagi na należytą obsługę klienta i dostarczenie usług po cenie, odpowiadającej ich istotnej wartości

Mamy u siebie w kraju instytucję, której działalność w pełni potwierdza te zasady. Jest nią Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych PZUW Istnieje już prawie półtora wieku i przez ten czas dał się dokładnie poznać jako solidna instytucja ubezpieczeniowa, gwarantująca sprawną i tanią obsługę klientów. PZUW przez solidną kalkulację składek w miliony idące kapitały własne zapasowe i rezerwowe, zezwalające na nie korzystanie z usług zagranicznych reasekuratorów zajmuje na rynku ubezpieczeniowym zupełnie wyjątkowe stanowisko w pełni zasługując na zaufanie, którym jest obdarzony.

Mówi się często, że każda transakcja jest kwestią zaufania nigdzie jednak nie jest to tak słusznym, jak w ubezpieczeniach. Przy każdej innej umowie można się wcześniej, czy później, ale jeszcze w porę cofnąć. Zwracać zaś polisę, gdy już zaszedł wypadek szkody i ma się kłopoty z odszkodowaniem jest za późno.

Przy ubezpieczaniu się trzeba zawsze w porę i dobrze umieć wybrać. Przez dobry wybór dowiedziemy naszej prawdziwej przezorności.

Polisa P. Z. U. W. gwarantuje maksimum korzyści: solidną kalkulację składki i pewność pokrycia strat w razie wypadku losowego.

Chciał popełnić samobójstwo

W Piotrkowie w ustępie kina „Czary" usiłował popełnić samobójstwo przez powieszenie się Sroczyński Zygmunt lat 25 mieszkaniec Piotrkowa, któremu w porę pszeszkodzono i przeniesiono go do szpitala św Trójcy. Przyczyny targnięcia się na życie narazie nie ustalono.

Sprawozdanie Komitetu Dni Przeciwgruźl.

Ze zbiórki publicznej, przeprowadzonej w dniu 18 IV 1938 roku, uzyskano zł. 240 gr. 09. Całkowita suma przekazana zostało miejscowemu Tow. Przeciwgruźliczemu.

Łaskawym kwestarzom i kwestarkom oraz ofiarodawcom składa serdeczne podziękowanie.

Komitet.

CIASTKARNIA

Chrześciańska

otwarta została w Piotrkowie Aleja 3 Maja Nr. 4 poleca: duży wybór ciast i wyrobów cukierniczych. Obsługa solidna.

wł. firmy

Nowakowski i Gałkin

Z życia Piotrkowskiej Młodzieży Akademickiej

Onegdaj staraniem akademickiej Sekcji Młodych Zrzeszenia Piotrkowiaków w Warszawie odbył się dancing — bridge w cukierni Krakowianka. Młodzież Akademicka Piotrkowa przy dźwiękach własnego zespołu muzycznego pod kier. kol Justyny — bawiła się do późna w nocy bardzo ochoczo. Obok spędzenia wieczoru w miłym koleżeńskim nastroju — obecnością na dancingu pomogliśmy tym niezamożnym z Piotrkowiaków, którzy na st diach pozostają w Warszaw

Trzeba jednocześnie wspo nieć o nader ożywionej dzi łalności akademickiej Sek Młodych Zrzeszenia Piotrk wiaków jak np. urządzenie absolwentów Szkół Sredni zebrania informacyjnego o w runkach studiów na wyższy uczelniach w Polsce oraz a cja propagandowa na rze Tygodnia Ligi Morskiej i Kol nialnej.

Tajemnicza choroba

We wsi Sobaków gm. Gorzkowice zasłabła i nagle zmarła Magiera Czesława, lat 8, która przed śmiercią narzekała na ból głowy.

Serce, które przestało bić

W dniu 19 bm. w Piotrkowie przy ul. Polnej 32 zmarła nagle Swiderska Józefa na atak serca.

Na fali radiowej

Koncert europejski w Norwegii transmituje Polskie Radio

Dnia 22 bm. o godz. 20.30 Polskie Radio wraz z innymi broadcastingami zagranicznymi transmituje koncert europejski z Oslo. Koncert ten zobrazuje słuchaczom całokształt i charakter muzyki norweskiej.

Na program złożą się utwory trzech reprezentacyjnych kompozytorów: Haralda Saeverude, Christiana Sindinga i Eivind Grovena.

Najstarszy z nich Christian Sinding znany jest w całej Europie, a dzieła jego wprowadzane są często do repertuarów koncertowych, Urodzony w roku 1856 przebywa przez długie lata w Niemczech, zwłaszcza w Monarchium, gdzie zapoznał się z muzyką Wagnera. uwielbianie jakie żywił dla mistrza z Bayreuth, pozostawiło trwały ślad jego twórczości. Pierwsze kroki w karjerze artystycznej były dla Sindinga bardzo ciężkie. Uznanie zdobywał sobie powoli: Sława jego rosła stopniowo, ale ugruntowała się coraz głębiej od czasu, gdy Grieg zaliczył go w poczet wielkich talentów muzycznych. Z licznych jego kompozycyj do najpopularniejszych należą pieśni, utwory fortepianowe i skrzypcowe, oraz Kwintet fortepianowy.

Ogólny dorobek kompozytorski Sindinga obejmuje 130 dz większych i 250 pieśni. Ko cert skrzypcowy A-Dur, któ w koncercie europejskim w kona skrzypek M. Ernest Gl ser, należy do najlepszych tworów skrzypcowych te kompozytora.

Harald Saeverud, które twórczość reprezentowana h dzie utworem symfoniczny „Canto ostinato" należy młodszej generacji muzyk norweskich liczy bowiem lat Twórczość jego obejmuje gł wne formy dużych rozmiaró a pozostaje częściowo p wpływem norweskiego folklo

Najmłodszy z trzech komp zytorów 37 letni Eivind Grofe twórca 6 dzieł większych i krótszych, zajmuje się intens wnie dawną muzyką norwes oraz folklorem swego kra Utwór „Od sagi do ballad na orkiestrę i chór, przen słuchaczy w dawne wierze i życie ludu norweskiego.

Wykonawcami koncertu n weskiego będą orkiestra i ch t-wa filharmonicznego w O pod dyrekcją M. H. Kramm skrzypek Ernest Glaser.

Pierwszorzędna Pracownia

UBIORÓW DAMSKICH

J. NIECHCICKI

Piotrków

Aleja 3-go Maja 3.

Wykonuje wszelkiego rodzaju okrycia damskie z własnych i powierzonych materiałów według nowoczesnych żurnali i modeli paryskich.

Wykonanie solidne i punktualne.

Ceny bardzo przystępne.

Złóż datek dla najbiedniejszych

Kino-Teatr „AS" w Piotrkowie ul. Niepodległości nr. 2.

Dziś rewelacyjny film p. t.

Świecznik Królewsk

(Szlak: Wiedeń — Petersburg — Warszawa — Pary

w roli tytułowej: Wiljam Powell i Luizą Rajn

Poranki o godz. 3 p. p. „Ken Maynar

w filmie „Zdradziecki Wąwóz" z kolor. dodatkie

w sobotę i niedzielę dwa poranki

I-szy o g. 1 Ken Maynard, II-gi o 2.30 Mocni Lud

Kino Teatr CZARY Piotrków Legionów 11

Dziś! Monumentalny polski film. Ilustrujący w całej okropności największą plagę XX wieku, handel kobietami i dziećmi p. t.

KOBIETY nad PRZEPAŚCIĄ

J. Andrzejewska, T. Wiszniewska, A. Halama, K. Junosza-Stępowski, A. Brodzisz, B. Samborski, A. Żabczyński i inni

Początek o g. 5 pp, w niedziele i święta o godz, 3 po poł.

Popołudniówka o godz. 1 film MAZUR

Kino Teatr ROMA (Dawn. Nowości) w Piotrkowie Al. 3 Maja 11.

Po raz pierwszy razem w jednym filmie dwaj genialni komicy, dwaj złodzieje p. t.

ROBERT i BERTRAND

Wesołe śledztwo z udziałem Adolfa Dymszy, Eugeniusza Bodo, Heleny Grossówny, Michała Znicza, Mieczysławy Cwiklińskiej, A. Fertnera i J. Orwida

Popołudniówka o g. 3 „Ich stu ona jedna"

Początek o godz. 5 pp, w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

PRENUMERATA: miesięczna „Dziennika Piotrkowskiego" wynosi 2 zł. 50 gr. z dostawą zł. 3. kwartalnie z przesyłką zł. 9, półrocznie 18 zł., rocznie 36 zł.

CENY OGŁOSZEŃ: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy 80 w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr., drobne 20 gr. za wy

Redaktor i Wydawca: Bronisław Kalwary

Józef Walecki Drukarnia Polska Piotrków Słowackiego 23, tel 10-65.